

## WIERNOŚĆ KAPŁAŃSKA

Objawienie biblijne łączy ze sobą wierność ludzką i wierność Bożą w szerokim kontekście relacji przymierza, które Bóg zaproponował swemu ludowi. Z tej racji, że Bóg jest wierny i stały w swej serdecznej laskawości, na co wskazuje określenie *hesed Jahwe*, Jego lud winien wiernie przestrzegać zobowiązania przymierza (por. Wj 34,6-7; Ne 9,32). Istotna jest tu wierność Boga, która wypływa z Jego autonomicznego, stanowczego, suwerennego i miłosiernego zaangażowania, i jako taka nigdy nie ustaje: „Będę waszym Bogiem, a wy będziecie moim ludem” (Kpł 26,12). Wierność ludzka jawi się jako odpowiedź na inspirującą ją wierność Bożą. Konkretnie rzecz biorąc chodzi tu o wierność swoim obowiązkom w przeciągu długiego okresu czasu, niezależnie od przeciwności, przeszkód i zniechęceń. Synonimami tego określenia mogą być cierpliwość, stanowczość, wytrwałość i stałość. Najbardziej znaczącymi wzorcami takiej wierności są wielkie postaci Starego i Nowego Testamentu, ostatecznie zaś jej idealnym realizatorem jest sam Jezus Chrystus, w którego jedynym kapłaństwie zawarte zostało Nowe i Wieczne Przymierze.

Strażnikiem i realizatorem Nowego i Wiecznego Przymierza jest Kościół, któremu Chrystus powierzył swoją kapłańską misję. Misja ta obejmuje nie tylko jeden lud wybrany, ale całą ludzkość, a w pierwszym rzędzie wciąż powiększające się rzesze ochrzczonych (nie wyłączając szafarzy tajemnic Bożych), które na początku trzeciego tysiąclecia uchylają się od naśladowania Chrystusa i przyjmują styl życia nacechowany relatywizmem. Jak zawsze dotyczy ona także ludzi zamieszkujących te połacie świata, o których mówimy: „tereny misyjne” Nie ulega wątpliwości, że owocność zbawczej misji Chrystusa i Kościoła zależy od wierności Przymierzu wszystkich chrześcijan na mocy ich kapłaństwa chrzcielnego (por. 1P 2,4-5.9; Ap 1,5-6; 20,6). Przede wszystkim zależy ona jednak od wierności tych, którzy na mocy sakramentu święceń przyczyniają się w Kościele do sakramentalnego uobecniania Jezusa Chrystusa. Biorąc pod uwagę wypowiedzi kapłanów polskich, które zamieszczone zostały w czerwcowym numerze

miesięcznika „Więź” z roku 2007, w niniejszym przedłożeniu wyakcentujemy główne aspekty wierności kapłańskiej.

## 1. Moc Chrystusowego ideału wierności kapłańskiej

Na wytrwałą wierność Boga w Starym Testamencie konsekwentnie wskazują prorocy. Nawet wtedy, gdy Izrael jest niewierny, a zdarza się to wiele razy ze względu na słabość ludzką, Bóg pozostaje wiernym względem Izraela. Świadczy o tym prorok Ozeasz, posługując się terminologią małżeńską: „...I poślubię cię sobie na wieki, poślubię przez sprawiedliwość i prawo, przez miłość i miłosierdzie. Poślubię cię sobie przez wierność...” (Oz 2,21-22). Opisywana przez proroków wierność Boga konkretyzuje się w Nowym Testamencie w zaślubinach Chrystusa i Kościoła, zgodnie ze słowami św. Pawła: „Mężowie, miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą, któremu towarzyszy słowo, aby samemu sobie przedstawić Kościół jako chwalebny, nie mający skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby był święty i nieskalany” (Ef 5, 25-27). Skoro ludzie nie są w stanie dochować wierności na miarę Boga, sam Jezus Chrystus stanowi doskonałą ludzką odpowiedź na łaskawą wierność Boga (*hesed Jahwe*). Święty Paweł ujmuje to w niezwykle sposób w *Drugim Liście do Koryntian*: „Syn Boży, Chrystus Jezus, Ten, którego głosiłem wam..., nie był «tak» i «nie», lecz dokonało się w Nim «tak». Albowiem ile tylko obietnic Bożych, wszystkie w Nim są «tak». Dlatego też przez Niego wypowiada się nasze «Amen» Bogu na chwałę” (2 Kor 1,19-20).

Z nauczania św. Pawła Apostoła wynika, że życie i śmierć Jezusa Chrystusa stanowią doskonały wzór odpowiedzi na wierność Bożą. Odpowiedź Jezusowej wierności cechowała całkowita wolność, spontaniczność i niewymuszoność. Chrystusowa odpowiedź Ojcu stanowi przykład wypróbowanej w ogniu stałej wierności. I do takiej właśnie doskonałej i niewzruszonej wierności Jezus uzdalnia szafarzy tajemnic Bożych, za których modli się do Ojca: „Uświęć ich w prawdzie. Słowo Twoje jest prawdą. Jak Ty Mnie posłałeś na świat, tak i Ja ich na świat posłałem. A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie” (J 17,17-19).

Świadectwa Nowego Testamentu dowodzą, że Bóg w pierwszym rzędzie spełnia swe zbawcze obietnice w życiu, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa. Jezus Chrystus, Syn Boga Żywego (por. Mt 16,16), co do którego Ojciec poręczył: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym

mam upodobanie” (Mt 3,17), jest wcieleniem zbawczej wierności Boga. W noc przed swoją śmiercią ukazał On siebie samego jako wypełnienie zobowiązania, którego Jahwe podjął się względem Izraela. Święty Jan ujmując to lapidarnie: „...umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował” (J 13,1). Jezus Chrystus, jedyny i wiekuisty Kapłan, stanowi więc nową formę ostatecznego przymierza Boga z nowym Izraelem, która przejawia się w posłudze nauczycielskiej i pasterskiej, konkretyzuje się zaś w życiu sakramentalnym, a zwłaszcza w Eucharystii, która jest ofiarą Chrystusa i Kościoła.

Ujmując rzecz w aspekcie teologicznym, wypada tu przywołać wypracowaną przez ks. prof. Lucjana Baltera nową, ale całkowicie zgodną z dotychczasową tradycją, definicję kapłaństwa. Otóż kapłaństwo jest pośrednictwem ofiarniczym, czyli pośrednictwem przez ofiarę i na sposób ofiary. Ujmując rzecz od strony ontologicznej, kapłaństwo jawi się jako „właściwość osoby, mocą której może ona wykonywać pośredniczenie ofiarnicze”<sup>1</sup> Ukazując doskonały wzór wierności kapłańskiej Chrystusa, warto zauważyć, iż „pośrednictwo wskazuje na dwa bieguny, które pośrednik ma złączyć ze sobą. W wypadku kapłaństwa biegunami tymi są: Bóg i człowiek. Ażeby mógł skutecznie łączyć oba powyższe bieguny, kapłan musi być najpierw wybrany przez Boga. Ludzie mogą wybrać swego przedstawiciela, naznaczyć go na pośrednika między sobą a Bogiem; jeśli jednak Bóg nie uzna tego wyboru, nie zgodzi się na wybranego przez ludzi przedstawiciela, wybór ze strony ludzi okaże się bezcelowy. Po grzechu pierworodnym, w stanie natury skażonej i nieodkupionej, ludzie nie byli w stanie wybrać spośród siebie prawdziwie miłego Bogu swego przedstawiciela i pośrednika. I dlatego to sam Bóg dał ludzkości tego jedyne Pośrednika i jedyne najwyższego Kapłana – Jezusa Chrystusa, który skutecznie pojednał grzeszną ludzkość z Ojcem. Chrystus otrzymał, mocą zjednoczenia hipostatycznego, prawdziwe i wieczne kapłaństwo, czyli tę właściwość, na podstawie której mógł i może wykonywać pośredniczenie ofiarnicze”<sup>2</sup>.

Chrystus Pan jest najdoskonalszym Pośrednikiem właśnie dlatego, że jest Bogiem i Człowiekiem równocześnie. Z tej samej racji tylko Chrystus może w pełni zachować wierność Bożemu przymierzemu z ludzkością. „Obok Chrystusa, ale w ścisłej z Nim łączności i w zależności

<sup>1</sup> L. Balter, *Kapłaństwo Ludu Bożego*, Warszawa 1982, s. 146.

<sup>2</sup> Tamże, s. 147-148.

od Niego, godność kapłańską mogą mieć ci wszyscy, z którymi On sam zechce się podzielić swoim kapłaństwem”<sup>3</sup>

Chrystus dzieli się swoim kapłaństwem z tymi, których powołuje. Powołania kapłańskie to jakieś dotknięcie człowieka skutecznym „wołaniem Bożym” (Hbr 5,4), które wytycza określoną drogę formacji oraz określa byt powołanego, który zostaje ontycznie przemieniony na mocy nieusuwalnego charakteru sakramentalnego święceń<sup>4</sup>. Nie ma powołania bez osobistej odpowiedzi na wołanie Boga i dobrowolnego przyjęcia sakramentu święceń, w którym dar Ducha Świętego przemienia wewnątrz powołanego. Mówił o tym Benedykt XVI podczas spotkania z duchowieństwem polskim w archikatedrze warszawskiej: „Wierście w moc waszego kapłaństwa! Na mocy przyjętego sakramentu otrzymaliście wszystko to, czym jesteście [...]. Przez liturgiczny znak nałożenia rąk w obrzędzie święceń Chrystus wziął was w swoją szczególną opiekę. Jesteście ukryci w Jego dłoniach i w Jego Sercu. Zanurzacie się w Jego miłość i oddajecie Mu waszą”<sup>5</sup>

Najważniejsze jest to, że skoro Bóg jest Dawcą powołań i także On sprawia, że w toku formacji dojrzewa w człowieku zgoda na Boży projekt życia, to jest On także Źródłem wierności powołanego, natomiast wszelkie kryzysy powołania można przezwyciężyć, gdyż są one wpisane w zbawczą mękę i krzyż Chrystusa, i przez Niego ostatecznie przezwyciężone w Tajemnicy Zmartwychwstania. Wynika stąd, że powierzony człowiekowi dar kapłaństwa, z woli Chrystusa, staje się równocześnie motywem zmagania się z ludzkimi ograniczeniami.

## 2. Wierność jako zobowiązanie sakramentu święceń

Jezus w różnych okolicznościach zachęcał powołanych przez siebie uczniów do wytrwania w wierności. Wyjaśniając przypowieść o siewcy, stwierdza On na przykład, że ziarno z żyznej ziemi oznacza tych, którzy wysłuchawszy słowa Bożego „zatrzymują je i wydają owoc dzięki wytrwałości” (Łk 8,15). Ostrzegając swoich uczniów przed prześladowaniami, które nadejdą, Jezus obiecuje, że „kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony” (Mt 10,22; 24,13). Niewzruszone trwanie w wierności powołaniu jest warunkiem bycia uczniem, jak również przynależności

<sup>3</sup> Tamże, s. 148.

<sup>4</sup> Por. B. Testa, *Sakramenty Kościoła*, Poznań 1998, s. 316-318.

<sup>5</sup> *Benedykt XVI w Polsce. Śladami Jana Pawła II. Trwajcie mocni w wierze*, Warszawa 2006, s. 42.

do królestwa Bożego: „Ktokolwiek przykłada rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego” (Łk 9,62).

Skoro królestwo Boże to sam Jezus, na ile Go znamy, przyjmujemy i posiadamy, to „decydująca dla kapłaństwa wierność nie jest wiernością Ciału, którym jest Kościół, ale wiernością jego Głowie – Chrystusowi (por. Ef 4,15-16). Ksiądz wierny Głowie pozostaje wierny i Ciału”<sup>6</sup> Tak rozumiana wierność słusznie jawi się jako wyraz wewnętrznej wierności samemu sobie; jako sposób realizowania ludzkiej miłości; jest ona wyrazem duchowego ojcostwa. Mimo lęku i zastanawiania się nad tym, czy się sprosta tak wzniosłym wymaganiom, nie powinno wchodzić tu w grę pytanie: czy wytrzymam? Na mocy charakteru sakramentalnego, na pytanie postawione przez redakcję „Więzi”: „Dlaczego (nadal) chcę być księdzem?”<sup>7</sup>, każdy kapłan może z całym przekonaniem powtórzyć słowa ks. Adama Bonieckiego: Ja jestem księdzem. Nie „wykonuję zawodu”, czy „wypełniam funkcję” księdza, ale jestem księdzem. Tak jak jestem człowiekiem, jak jestem mężczyzną. Można być tym wszystkim lepiej, gorzej, bardziej, mniej, ale nie można przestać być tym, kim się jest<sup>8</sup>

Nikt, kto kieruje się teologią sakramentu święceń, nie wątpi, iż jeśli przyjmuje się święcenia, to na zawsze. Prawdę tę trafnie wyraził ks. Piotr Mazurkiewicz, który po przyjęciu święceń diakonatu wyznaje: „Do tego momentu mogłem się wahać, wadzić się z Panem Bogiem, robić Mu łaskę, ale teraz kłamka zapadła. Ponieważ sakrament wyciska niezatarte znamię, mogę jedynie być dobrym albo złym sługą Chrystusa, ale z tej drogi nie da się zawrócić, nie zapierając się zarazem samego siebie”<sup>9</sup>

Z powyższych świadectw wynika, że wierność będąca zobowiązaniem sakramentu święceń nie oznacza braku kryzysów czy zmagania się z własną słabością. Zagadnienie to podejmuje papież Benedykt XVI, według którego prawdziwe piękno życia nie polega jedynie na harmonii – prawdziwe piękno potrzebuje także kontrastu. Ciemność i jasność uzupełniają się nawzajem. Benedykt XVI podaje przykład winogron, które, aby dojrzeć, potrzebują zarówno słońca, jak i deszczu, dnia i nocy. „Także my kapłani – mówi Papież – zarówno młodszy, jak i starsi, musimy nauczyć się cierpienia i kryzysu. Musimy wytrzymać

<sup>6</sup> J. Augustyn, *Jak mógłbym spojrzeć im w oczy?*, „Więź” 2007, nr 6, s. 59.

<sup>7</sup> Por. „Więź” 2007, nr 6, s. 58.

<sup>8</sup> A. Boniecki, *Po prostu jestem*, „Więź” 2007, nr 6, s. 61.

<sup>9</sup> P. Mazurkiewicz, *Aby moje miejsce nie było puste*, „Więź” 2007, nr 6, s. 69.

i przekroczyć to cierpienie. Tylko w ten sposób życie staje się bogate. Dla mnie ma wartość symboliczną fakt, że Pan nosi na wieczność blizny, wyraz okrucieństwa i cierpienia śmierci. One teraz są znakami Jego zwycięstwa, piękna Jego zwycięstwa i Jego miłości do nas”<sup>10</sup>

Wierność jako zobowiązanie sakramentu święceń wynika z naśladowania jedyne go i wiecznego Kapłana, który „przyjawszy postać sługi [...] uniżył samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,7-8). Podobną myśl znajdujemy w *Pierwszym Liście św. Piotra*, który głosi, iż „to się Bogu podoba, jeżeli dobrze czynicie, a znosicie cierpienia. Do tego bowiem jesteście powołani. Chrystus przecież również cierpiał za was i zostawił wam wzór, abyście szli za Nim jego śladami” (1P 2,20-21).

Naśladowanie Chrystusa uzdalnia kapłana do trwania w wierności powołaniu, niezależnie od napotykaných trudności. Cnota wytrwania przejawia się w odwadze, niezłomnym postępowaniu i uporze w zdążaniu do osiągnięcia celu, na przekór wszystkiemu, co może się nieoczekiwanie pojawić. W duchowości chrześcijańskiej wytrwanie aż do końca oznacza trwanie w stanie łaski aż do śmierci i wiąże się z modlitwą, nadzieją i czynem chrześcijańskim. Kapłanowi towarzyszą w tym trwaniu słowa św. Pawła: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali” (2Kor 12,9). Chodzi tu nie tylko o łaskę uświęcającą, lecz także o łaskę sakramentalną<sup>11</sup> i łaskę uczynkową, o której Sobór Trydencki naucza w ten sposób: „Jeśli ktoś twierdzi, albo że usprawiedliwiony może wytrwać w otrzymanej sprawiedliwości bez specjalnej pomocy Bożej, albo że z nią nic może wytrwać, *anathema sit*”<sup>12</sup>.

Tak więc osobie wyświęconej śpieszą z pomocą łaska sakramentalna i łaski uczynkowe, by zachowała wierność do końca swego posługiwania. Skoro wierność kapłańska jest łaską, która przychodzi od Boga, to trzeba się modlić o ten dar i oczekiwać go w pokorze. Píše o tym o. Józef Augustyn: „Jako nastoletni zakonnik byłem nieraz świadkiem modlitwy starych współbraci o wytrwanie w powołaniu. Wydawała mi się ona wówczas przesadzona. Jakież trudności mają oni jeszcze na drodze powołania? – myślałem. Później uświadomiłem sobie, że nie modlili się o wierność zakonnej instytucji, ale prosili Boga

<sup>10</sup> Cyt. za: P. Turzyński, *Kapłaństwo według Benedykta XVI*, <http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TD/kaplbXVI.html>.

<sup>11</sup> Por. B. Testa, *Sakramenty Kościoła*, dz. cyt., s. 318-320.

<sup>12</sup> *Breviarium fidei* VII, 93.

o czystość serca w służbie Jemu”<sup>13</sup> Niewątpliwie chodziło w tej modlitwie o zdecydowanie w zachowaniu wierności swemu powołaniu i w wytrwaniu w zakonie aż do śmierci, o wierność Bogu i zakonnej instytucji w doli i niedoli, o wypowiedanie wciąż na nowo swego „tak” wobec celu, współbraci i losów zgromadzenia, o niestrudzone przyczynianie się do jego rozwoju, o jednoczenie się silną więzią braterską – w przekonaniu, że należymy ściśle do wspólnoty i że jesteśmy za nią odpowiedzialni, o szczerą akceptację członków jako braci, o wspólną pracę, dzielenie z nimi radości i smutków, wierne wspieranie się w przezwyciężaniu trudności, a także o wyraźniejsze podkreślenie cech wierności i stałości, które zawierają się w ślubach zakonnych i skutkach sakramentu święceń<sup>14</sup>

Sprzeniewierzenie się wierności powołaniu związane jest z dwoma sytuacjami ekstremalnymi. Można, z jednej strony, sprzeniewierzyć się, gdy brakuje stałości; wtedy, w obliczu najmniejszej nawet trudności, zmienia się z łatwością styl życia i postępowania. Z drugiej strony, można przestać być wiernym z powodu uporczywości; trwa się wtedy ślepo we własnym stylu życia i postępowania, nie zważając na to, że szkodzi się samemu sobie, innym i całej wspólnotie Kościoła. Obie te sytuacje ekstremalne występują w wypowiedziach byłych księży i zakonników, zawartych w czerwcowym numerze miesięcznika „Więź” z roku 2007. Wskazuje się tam na braki w formacji ludzkiej, na kryzys formacji do celibatu, na zwątpienie w Boga i rozczarowanie Bogiem, na niewierność wobec wspólnoty, na traktowanie kapłaństwa jako sposobu na życie i uleganie konsumistycznemu widzeniu świata, a także tej posługi, na tych, którzy mentalnie odeszli, ale pozostają, bo się tak przyzwyczaili, i na tych, którzy odchodzą, ale mentalnie pozostają<sup>15</sup>

W kontekście zobowiązań wobec Boga i Kościoła, wynikających z sakramentu święceń, żaden z zasygnalizowanych przypadków nie usprawiedliwia porzucenia stanu duchownego. Także odchodzący przyznają, iż na mocy charakteru sakramentalnego kapłanem zostaje się na wieki. Zwykle jednak inaczej tę prawdę aplikują do doczesności. Jeden z byłych dominikanów pisze, iż „najczęściej spotykane rozumienie i praktyka nie dopuszczają odejść lub godzą się jedynie z tymi, które nabrały cech konieczności, np. kiedy pojawia się dziecko, owoc

<sup>13</sup> J. Augustyn, art. cyt., s. 58.

<sup>14</sup> Por. Societas Apostolatus Catholici, „Odnowa SAK 2000”, nr 6, Rzym 2004, s. 12-13.

<sup>15</sup> Por. G. Pac, *Nie ma jednego „dlaczego” Rozmowa z Maciejem Bielawskim i Piotrem Jordanem Śliwińskim OFM Cap.*, „Więź” 2007, nr 6, s. 12-25.

związku księdza z kobietą. Życie jest jednak bogatsze od naszej wyobraźni, która ma trudności z uwzględnieniem wielości przypadków. Funkcje kapłańskie ustają lub zostają poważnie ograniczone w życiu księdza z najróżniejszych powodów, np. starości, choroby lub niepełnosprawności nabytej. Ale nie zawsze sprawy się tak mają z racji koniecznych. Sprawowanie funkcji kapłańskich może też ustać z powodu przewiny i poważnego wykroczenia po dokonaniu sądu. Ale również z racji przyjętego stanowiska w społeczności świeckiej, kłopotów rodzinnych lub nawet wyjazdu... Bywa również, że z powodu zmiany poglądów teologicznych na bardziej ekstrawaganckie. Może ustać czasowo lub na zawsze”<sup>16</sup>

Cechą charakterystyczną osób, które odeszły z kapłaństwa, jest w wielu przypadkach ich niekorzystne nastawienie wobec Kościoła. Twierdzą oni, że Kościół, który jest odpowiedzialny za negatywne skutki instytucjonalizacji religii, myli się z zasady i trwa w błędzie. Stwierdzenie to podtrzymuje się zwykle dla udowodnienia własnej niewinności i życiowego protestu przeciw rzekomym nadużyciom władz religijnych, które zamiast pomagać ludziom w ich dylematach życiowych, sprawują nad ich życiem kontrolę poprzez „dopuszczanie” bądź niedopuszczanie do sakramentów. Najbardziej dosadnie ujmuje to były jezuita, Stanisław Obirek, który uważa, iż „w sumie polskie społeczeństwo zafundowało sobie najbardziej prostacki katolicyzm zanurzony w równie ponurych ideach politycznych. A to wszystko rozlało się, poczynając od przedszkoli, a na wyższych uczelniach kończąc”<sup>17</sup>

Stanisław Obirek ma za złe Kościołowi, że – jak twierdzi – stosuje różne kryteria oceny: siebie za wszelką cenę wybiela, a innych potępia. Oceniając przedłożone zarzuty obiektywnie, w żaden sposób nie można podzielić zdania Stanisława Obirka, że „Benedykt XVI zapominał o konieczności rozliczeń i wskazuje tylko na jasne karty z przeszłości Kościoła”, odchodząc tym samym „od ducha i litery II Soboru Watykańskiego, który zapoczątkował nowy etap w dziejach Kościoła”, podczas gdy „w tej chwili mamy do czynienia z powrotem do epoki konfrontacji i walki z innymi. Wrogów dostrzega się tylko w innych, a u siebie nie widzi się żadnych przewinień”<sup>18</sup>

<sup>16</sup> R. Bosakowski, *Czas przejściowy*, „Więź” 2007, nr 6, s. 9.

<sup>17</sup> Z. Nosowski, *To już dwa lata... Rozmowa ze Stanisławem Obirkim*, „Więź” 2007, nr 6, s. 26.

<sup>18</sup> Tamże, s. 31.



Biorąc pod uwagę godność i dobro człowieka, każde odejście z kapłaństwa Kościół przeżywa z godnością i z dojrzałą postawą szacunku względem odchodzącej osoby, niezależnie od bólu i problemów, które się pojawiają. Każde z tych odejść ma bowiem subtelne i głębokie podłoże, niezmiernie trudne do uchwycenia i opisanie. Każde też zanurzone jest w niezglębionym miłosierdziu Boga, który pozostaje zawsze wierny, mimo wszelkiej ludzkiej niewierności, w tym niewierności tych, którzy całkowicie należą do Boga na mocy przyjętych święceń. Ponadto tych, którzy nie dochowują wierności, jest niepomrotnie mniej od tych, którzy w swoim kapłaństwie trwają, dając światu świadectwo miłosiernej i zbawczej wierności samego Boga, urzeczywistnionej w jednym kapłaństwie Chrystusa mocą Ducha Świętego.

### 3. Urzeczywistnianie wierności w kapłańskim posługiwaniu

Pragnąc pociągnąć wszystkich do siebie, Chrystus działa przez wyświęconych biskupów, kapłanów i diakonów. I właśnie kapłańskie działanie przyczynia się do wzrostu wierności, prowadząc do osobistego uświęcenia kapłana. Od urzeczywistniania wierności w kapłańskim posługiwaniu zależy „kapłańska jakość” służby biskupów i prezbiterów (czyli kapłanów – *sacerdotes*) oraz służby diakonów, którzy są sakramentalnie zespoleni z prezbiteratem i biskupstwem.

Na wierność urzeczywistnianą w kapłańskim posługiwaniu najlepiej wskazują słowa biskupa, wypowiedziane podczas przekazywania nowo wyświęconym prezbiterom darów ołtarza: „Przyjmij dary ludu świętego, które mają być ofiarowane Bogu. Rozważaj, co będziesz czynić, naśladowaj to, czego będziesz dokonywać, i prowadź życie zgodne z tajemnicą Pańskiego krzyża”

Ze słów tych wynika, że byt kapłanów został związany na zawsze z sakramentem Eucharystii, co potwierdza ustanowienie zarówno Eucharystii jak i kapłaństwa podczas Ostatniej Wieczerzy. Wyraźnie potwierdza to Sobór Trydencki pisząc, iż podczas Ostatniej Wieczerzy sam Jezus Chrystus ustanowił Apostołów i ich następców „kapłanami Nowego Testamentu”, ofiarowując Bogu Ojcu oraz dając im do spożycia „ciało i krew swoją pod postaciami chleba i wina”, jak też nakazując im i ich następcom w kapłaństwie, aby składali tę Ofiarę na Jego „pamiętkę”<sup>19</sup> O tym, że Eucharystia niemal „konstytuuje”,

<sup>19</sup> *Breviarum fidei* VII, 1740. 1752.

określa i tworzy kapłana hierarchicznego, pisze Jan Paweł II w *Liście o tajemnicy i kulcie Eucharystii* z dnia 24 lutego 1980 roku: „Eucharystia jest główną i centralną racją bytu sakramentu kapłaństwa [...]. Przez nasze święcenia, których udzielenie jest połączone ze Mszą św., jesteśmy niejako z Niej i dla Niej. Jesteśmy też za Nią w sposób szczególnie odpowiedzialni” (nr 2).

Definiując w sposób przejmujący *esse* kapłaństwa przez sprawowanie Eucharystii, w dalszej części wspomnianego listu Jan Paweł II dodaje: „Kapłan sprawuje Najświętszą Ofiarę *in Persona Christi* – to znaczy więcej niż w imieniu czy zastępstwie. W Osobie Chrystusa – *in Persona* to znaczy: w swoistym sakramentalnym utożsamieniu się z Prawdziwym i Wiecznym Kapłanem, który sam tylko jeden jest prawdziwym i prawowitym Podmiotem i Sprawcą tej swojej Ofiary [...]. Uświadomienie sobie tego rzuca pewne światło na charakter i znacznie kapłana – liturga, który sprawując Najświętszą Ofiarę, działając *in Persona Christi*, zostaje w sposób sakramentalny (a zarazem w sposób niewymowny) wciągnięty i wprowadzony w to najświętsze *Sacrum*” (nr 8).

Uzasadniając swoją wierność kapłańską w duchu sługi Bożego Jana Pawła II, ks. Józef Augustyn SJ pisze: „Chcę być kapłanem, ponieważ pragnę sprawować Eucharystię. Jeżeli zaniedbamy Eucharystię, jak będziemy mogli zaradzić naszej nędzy? (Jan Paweł II). Prawdziwości tych słów doświadczam w życiu własnym, jak i wspólnoty Kościoła”<sup>20</sup> Słowa te potwierdzają przekonanie, że Eucharystia to także miłość, która jest główną zasadą życia chrześcijańskiego. Eucharystia tę miłość oznacza sakramentalnie, a więc przypomina, uobecnia i urzeczywistnia zarazem. Dzięki sprawowanej każdego dnia Eucharystii kapłan nie tylko poznaje miłość, ale sam zaczyna miłować: naśladuje to, czego dokonuje. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Eucharystia kształtuje życie kapłana, pozwalając mu z dnia na dzień wzrastać w wierności i ofiarować się Bogu i ludziom.

Sprawowanie Eucharystii uczy życia ofiarnego, ubożego i skromnego. Życ Eucharystią to żyć ofiarą, a nawet być ofiarą, stać się czymś jednym z Hostią trzymaną w rękach. W *Liście o tajemnicy i kulcie Eucharystii* z dnia 24 lutego 1980 roku Jan Paweł II nazywa to „sakramentalnym stylem życia” (nr 3). Sprawując z pełnym zaangażowaniem Eucharystię, kapłan może powtórzyć słowa św. Pawła: „Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20). W perspektywie

<sup>20</sup> J. Augustyn, art. cyt., s. 59.

kapłańskiej wierności wstrząsająca dla szafarza Eucharystii powinna być świadomość, że we Mszy św. Chrystus najpierw uobecnia swoją Mękę i śmierć poniesioną na krzyżu i że radość Zmartwychwstania jest dopiero owocem Chrystusowej Męki i Śmierci. Dopiero wierność ukształtowana taką właśnie świadomością pozwala stwierdzić, że dany kapłan naprawdę żyje Eucharystią i okazuje miłość ofiarną, czyli miłość Boga, połączoną z całkowitym poświęceniem się dla ludzi.

Z pełnym uczestnictwem w Eucharystii ściśle związane jest korzystanie z sakramentalnego pojednania. Wskazuje na to ks. Andrzej Luter, któremu przeżycie Eucharystii i sakramentu pojednania daje najwięcej radości. Wyznaje on: „Dla mnie szczególnie ważny jest konfesjonał. Przyznaję, że nie mógłbym żyć jako ksiądz bez tej szafy w kącie kościoła. Symbolicznej szafy, bo spowiadam w różnych miejscach. Świadomość, że ktoś po wielu latach pojednał się z Bogiem, nadaje sens mojemu kapłaństwu. Dla jednego uśmiechu, błysku szczęścia w oku człowieka, który podnosi się z klęczek, warto było zostać księdzem. Warto było pójść za Jego głosem”<sup>21</sup>

O ile każdorazowe odejście z kapłaństwa pozostawia plamę na życiu wspólnoty i osłabia jej morale, to na pewno na jednym z pierwszych miejsc należy postawić penitentów, którym sprawia się zawód wyjątkowy. Ksiądz Andrzej Luter pisze: „Gdybym odszedł z kapłaństwa, wtedy wielu osobom, które spowiadałem, które mi zaufały jako księdzu, sprawiłbym ból. Zapewne przeżyliby rozczarowanie, które niekiedy jest początkiem wątpliwości i kryzysu wiary”<sup>22</sup>

Posługiwanie kapłańskie rozpoczyna się od zwiastowania Ewangelii, zgodnie ze słowami św. Pawła z *Listu do Rzymian*: Pełnię świętą czynność głoszenia Ewangelii, aby poganie stali się ofiarą przyjemną, uświęconą Duchem Świętym (por. Rz 15, 16). Konsekwencją tego głoszenia jest wezwanie: „Proszę was bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu miłą, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej” (Rz 12,1). Potwierdzeniem tych słów jest świadectwo dominikanina, o. Wojciecha Jędrzejewskiego: „Pozostaję dominikaninem, aby głosząc Ewangelię, ocalać nadzieję tych, którzy ją tracą. Aby być szafarzem Tajemnic, które – zgłębione i przekazywane – mają moc rozpalania życia sensem i miłością. Czuję się potrzebny moim siostram i braciom, gdy głosząc objawioną

<sup>21</sup> A. Luter, *Warto być księdzem*, „Więź” 2007, nr 6, s. 67.

<sup>22</sup> Tamże, s. 68.

Prawdę, doświadczam niejednokrotnie, jak ożywia Ona ich serca”<sup>23</sup> Wstrząsająco ujmuje tę wierność w głoszeniu Ewangelii ks. Jerzy Szymik: „Gdybym «przestał być księdzem», to co z moimi Dziećmi? Z moimi najukochańszymi Dziećmi – setkami, tysiącami, pełnymi cierpienia, pragnień, nadziei; Dziećmi, które podprowadzałem ku Światłu? Którym odpisywałem na maile w ciemne, pełne trwogi noce, nieprzytomny z przemęczenia, stukając w klawiaturę: «wytrwaj, warto, Bóg jest dobry, wszechmogący i hojny». Których spowiadam prawie krwią się pocąc; którym szeptałem do słuchawki albo w listowy papier, albo z rekolekcyjnej ambony: «wierz, ufaj, kochaj. W tym jest sens»”<sup>24</sup>

W adhortacji *Pastores dabo vobis* Jan Paweł II kapłańskie posługiwanie określa wyrażeniem św. Augustyna: *amoris officium* (nr 23). *Amoris officium* to dar z samego siebie, przeznaczony dla Kościoła. Mając na uwadze potrzeby wiernych, dar taki nie ma granic. Obowiązek miłości pasterskiej, której szczególnym źródłem jest sakrament święceń, jest szczególnym wyzwaniem dla wierności powołaniu. Powołaniowa droga spełniania pasterskiej miłości Chrystusa przerywa się wraz z odejściem z kapłaństwa, a powołanie pozostaje niespełnione także w tym wymiarze, który dotyczy ludzi poddanych trosce kapłana. Fakt taki wpływa także negatywnie na duszpasterski program powołaniowy: odchodzący kapłani ponoszą niewątpliwie część odpowiedzialności za brak nowych powołań w Kościele.

\* \* \*

Konkludując nasze wywody, przytoczymy słuszne spostrzeżenie ks. Dariusza Kowalczyka SJ, który stwierdza, iż trwanie w wierności kapłańskiej musi umiejętnie integrować trzy punkty widzenia: Boga, ludzi i samego kapłana. Skoro Bóg daje powołanie i chce, abym był księdzem, to „jestem przekonany, że porzucenie przez mnie kapłaństwa byłoby działaniem przeciw Bogu”<sup>25</sup>

Druga perspektywa dotyczy ludzi, których kapłan zna i do których jest posłany z posługą kapłańską. Ludzie ci, stojąc od początku na drodze powołania kapłańskiego, skłaniają do stwierdzenia: „Jestem księdzem, bo ludzie chcą, abym nim był. Zainwestowali we mnie.

<sup>23</sup> W. Jędrzejewski, *Ocalać nadzieję*, „Więź” 2007, nr 6, s. 62.

<sup>24</sup> J. Szymik, *Dalem słowo*, „Więź” 2007, nr 6, s. 74.

<sup>25</sup> D. Kowalczyk, *Nie wymyśliłem sobie powołania*, „Więź” 2007, nr 6, s. 63.

Porzucając kapłaństwo, zabrałbym im coś, co się im ode mnie należy”<sup>26</sup>

I wreszcie trzecia perspektywa, indywidualna. Chyba każdy kapłan może uznać za swoje spostrzeżenie: „Jestem kapłanem, bo bycie kapłanem Kościoła katolickiego jest moją pasją. Sprawy Kościoła po prostu bardzo mnie interesują. Mógłbym powiedzieć, że nie wyobrażam sobie osobistego spełnienia poza kapłańską służbą w Kościele. Nie znaczy to, że życie jest sielanką, bo robię to, co lubię. Kościół jest moją pasją na dobre i złe. A to znaczy, że kościelne sprawy są powodem mojej radości i satysfakcji, ale bywają też przyczyną rozczarowań i cierpień. I choć niekiedy czuję się tak, jak gdyby prawdziwe było przysłowie, że wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma, to jednak wiem, że w moim życiu nie było dłuższego okresu, w którym mocno pragnąłbym czegoś, co byłoby nie do pogodzenia z kapłaństwem”<sup>27</sup>

---

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> Tamże, s. 64.